Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 2-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr. Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.

Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok IV. | Nowe Miasto Lubawskie, sobota, 24 lipca 1937 r. | Nr. 85

Człowiek, który zmniejszył świat...

Latem 1895 roku dziwne rzeczy odbywały się w okolicach Bolonii, w cichej wiosce włoskiej, gdzie stał dom jednopiętrowy rodziny Marconich, w którym 20-to letni Guglielmo urządził swą pracownię.

Na wprost okna laboratorium, w odległości około 300 metrów wyrastało niewielkie wzgórze, pokryte soczystą trawą ku radości pasących się stale na nim krów. Na tym to wzgórzu ustawiać począł Marconi zwoje drucików. a nad nim widełki swobodnie umocowane i oparte o blaszkę metalową.

Zakończywszy tę pracę, posadził przy aparacie chłopa, pasącego krowy, dał mu do ręki nabitą dubeltówkę myśliwską i polecił pilnie uważać na owe widełki. Jeżeli widełki drgną i stukną o blaszkę — strzelać w powietrze!...

Wrócił do swego laboratorium, uruchomił aparat, ustawiony na stole i... — tak, słuch go nie mylił — w tej samej chwili usłyszał strzał! Znów pokręcił przy aparacie i... pastuch walił w powietrze z drugiej lufy. Pierwszy w świecie sygnał elektryczny został przesłany na odległość 300 metrów bez pomocy drutu.

Guglielmo Marconi od kilku już lat pracował nad odkrytymi przez Hertza ultrakrótkimi falami elektromagnetycznymi. W jedno piętrowym domku pod Bolonią niezmordowanie badał wyniki, do których doszedł Maxwell, a następnie Hertz. Wyniki te były niewielkie. Ultrakrótkie fale istniały, istnienie ich było dowiedzione, ale użycie ich do jakichkolwiek bądź celów praktycznych wydawało się mrzonką nieziszczalną. Nie bardzo zresztą było wiadomo, w jakim właściwie celu praktycznym te tajemnicze fale zaprząc w służbę człowieka.

Marconi jednak dążył do rozwiązań praktycznych. Przez całe swoje życie ten raczej genialny praktyk, aniżeli teoretyk, raczej człowiek, poszukujący praktycznego zastosowania wspaniałych odkryć, niż uczony, pracujący dla „czystej wiedzy" — wprzęgał w służbę ludzkości odkrycia innych i swoje własne.

W domku pod Bolonią powstało laboratorium doświadczalne: — czy można na odległość, bez pośrednictwa przewodu metalowego, przesłać energię elektryczną, choćby najsłabszą i zużytkować ją? — to był temat prac Marconiego.

Doświadczenie, dokonane wspólnie z podbolońskim p a s t u c h e m — dało odpowiedź pozytywną.

Praca nad ulepszeniem nadawczego i odbiorczego — pochłonęła trzy lata, ale po ich upływie Markoni przesyłał już sygnały przez zatokę Bristolską. W latach następnych posługiwały się telegrafem bez drutu wojska angielskie, walczące w Afryce, a potem... — ulepszenia zaczęły się prześcigać tak szybko, że w 1908 r. Marconi otrzymał już nagrodę Nobla za wspaniałą przysługę, oddaną ludzkości.

Wojna przyniosła prawdziwy tryumf telegrafu bez drutu, a kiedy w latach dwudziestych wieku XX-go wynalazł Marconi lampę trójelektrodową, pozwalającą na odległość przesyłać nietylko sygnały wystukiwane alfabetem Morse'a, ale głos — powstała nowoczesna radiofonia, jeden z najwspanialszych wynalazków, oddanych w służbę ludzkości.

Pojęcie czasu i przestrzeni zostało przez Marconiego zburzone. Ludzie mogą komunikować się pomiędzy sobą przez lądy i morza w czasie bodaj tak szybkim, jak myśl ludzka. Przecież odgłos owego pierwszego strzału pastucha z pod Bolonii przebiegał przestrzeń 300 metrów do pracowni Marconiego dłużej, aniżeli od aparatu oddawczego do odbiorczego biegł sygnał poprzez eter...

Nieograniczone możliwości stworzyła dla ludzkości radiofonia. Marconi dał w ręce ludzi nie tylko piękną zabawkę, nie tylko umożliwił wysłuchywanie przy głośniku ustawionym w Warszawie, koncertu, wykonywanego w tej samej chwili w Tokio, czy w San Francisco. Nie tylko umożliwił komunikowanie się z okrętami na pełnym morzu i samolotami, przelatującymi choćby nad biegunem, nie tylko oddał niezmierną przysługę łączności wojskowej, ale i to bodaj najwięcej — zbliżył do siebie narody, umożliwił im poznawanie się wzajemne, skrócił odległości, dzielące narody od siebie, zmniejszył wymiary świata...

Nie jest winą wielkiego człowieka, nad którego trumną zestrzelają się najlepsze myśli całego świata — nie jest jego winą, że wspaniałe dzieło służy także nienawiści, zatruwaniu dusz ludzkich, propagandzie różnego rodzaju, nie jest jego winą, że w świecie istnieje już pojęcie „zatrute anteny".

Guglielmo Marconi wspaniale zasłużył się ludzkości...

W obecności Marszałka Smigłego Rydza.

Dostojna manifestacja Sejmu

przeciw samowoli ks. metropolity Adama Sapiehy.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu stanowiło dostojną manifestację wobec zatargu wawelskiego.

Na posiedzenie Sejmu przybył Marszałek Smigły Rydz i pozostał do końca obrad.

Wielkie wrażenie na zebranych wywołało piękne w formie, mocne przemówienie wicemarszałka Schaetzla:

— Społeczeństwo polskie — mówił wicemarszałek Schaetzel — zostało zaskoczone samowolną decyzją ks. metropolity Sapiehy przeniesienia zwłok Marszałka Józefa Piłsudskiego do niewykończonej krypty oraz wykonaniem tej decyzji bez uzyskania zgody Rodziny, z naruszeniem prawa kościelnego i wbrew sprzeciwom, wśród których na naczelnym miejscu znajdował się sprzeciw P. Prezydenta Rzplitej.

Zadraśnięte tu zostało uczucie, które w sercach naszych nie wygasa, lecz pogłębia się i wzmaga.

Jeśli nawet za życia Józefa Piłsudskiego... (tu wszyscy obecni powstali i trwali tak aż do końca wstępu poświęconego J. Piłsudskiemu) ...nie wszyscy umieli dojrzeć Jego usiłowania, by dążenia ku przyszłości związać z wielkością dziejów minionych, to składając Jego prochy w Katedrze na Wawelu, odczuli, zrozumieli i sami ową łączność przeżyli.

Dopiero Jego zgon dotknął serc tragicznym dotarł wstrząsem. Naród dojrzał Jego wielkość. Umysłem pierwsze miejsce wśród największych przyznał, a sercem z Jego szczątków relikwie narodowe uczynił. Prochy w Katedrze na Wawelu złożył, by miały spoczywanie wieczne tam, gdzie sarkofagi królów i wielkich mężów znaczą dzieje minione.

Ku tym Prochom szli ludzie, by oddać hołd. Szli ku Trumnie, w obliczu której pogłębiało się w nich zespolenie z losami Państwa, z minionymi laty, z troską o przyszłość.

To to uczucia obraził ks. metropolita Sapieha.

Wysoka Izbo! Od śmierci Marszałka Piłsudskiego nie przeżywaliśmy tak powszechnego poruszenia. Niepokój wdarł się do duszy i ogarnął nawet proste serca. Bo przed Trumną Tego, który budował moralne i prawne podstawy Państwa, dotknięta została tych podstaw nienaruszalność. Bo urażone zostało w człowieku to, co ma prawo do szacunku.

Od przesunięcia tej Trumny zatrzęsła się Polska.

Odruch oburzenia musiał się zrodzić. Swiadectwem upadku byłby brak reakcji.

Omawiając dalej postępek ks. metropolity Sapiehy, wicemarsz. Schaetzel powiedział:

— Akt samowoli ks. metropolity Sapiehy musi być traktowany jako czyn indywidualny, tylko jego osobę obciążający. Nie byłoby słuszne z załatwianiem sprawy wawelskiej łączenie innych zagadnień. Powaga tej sprawy jest tak duża, że na niej tylkoześrodkować trzeba nasze myśli.

Z charakteru sprawy wynikało, że czynnikiem powołanym do jej załatwienia był Rząd. Rola Parlamentu w stosunku do niej była i pozostaje ściśle określoną. Formą, odpowiadającą w danych warunkach normom konstytucyjnym, był zwrot którejkolwiek się Izb do dania Rządowi pełnomocnictw. W ten sposób Rząd uzyskiwałby szersze podstawy do uregulowania tej sprawy także przez możność wprowadzenia zmian w obowiązujących ustawach. Istnieją bowiem w naszym ustawodawstwie braki, których uzupełnienie mogłoby zapobiec powtórzeniu się podobnych faktów w przyszłości.

Akt samowoli — mówił dalej — którego byliśmy świadkami, będzie ostatnim w historii Grobów Królewskich na Wawelu. Na straży najcenniejszych wartości Narodu stać będzie obok autorytetu Państwa ozuta opinia Narodu, przed którą ugiąć się będzie musiała największa nawet pycha.

Faktu, który został dokonany, nie zmieni żadna ekspiacja. Na zawsze pozostanie w dziejach Metropolii Krakowskiej ponura karta zapisana w dniu 23 czerwca — nierozerwalnie związana z nazwiskiem ks. metropolity Adama Sapiehy. Nic nie wymaże jej z historii.

Wysoka Izbo! Rząd poinformował społeczeństwo o wynikach podjętych przez siebie kroków w sprawie wawelskiej.

Powyższy komunikat stwierdza, że P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity, a Rząd uznał sprawę za ostatecznie załatwioną.

W tym stanie rzeczy udzielenie pełnomocnictw staje się zbędnym.

Z tych względów wniosek złożony do laski marszałkowskiej wycofuję.

Wskazane przezemnie uzupełnienie braków w naszym ustawodawstwie ze względów konstytucyjnych nie może być na obecnej sesji rozpatrywane.

Aczkolwiek Rząd na drodze dyplomatycznej, na którą sprawę skierował, uzyskał zadośćuczynienie, przy współudziale nuncjusza apostolskiego, praw Państwa do Grobów Królewskich to jednak stwierdzić musimy, że pogwałconym prawom Rodziny i obrażonym przez Polaka uczuciom Narodu — zadośćuczynienie ze strony ks. metropolity Sapiehy dane nie zostało.

Przemówienia tego wysłuchała Izba w niesłabnącym ani przez chwilę napięciu:

Po przemówieniu wicemarsz. Schaetzla zabrał głos p. marsz. Car. i zamknął posiedzenie następującymi słowami:

— W tej bolesnej przede wszystkim dla uczuć narodowych sprawie Sejm w zgłoszonym wniosku ustawodawczym oraz w motywach, zawartych w przemówieniu p. sprawozdawcy, dał wyraz swemu stanowisku wobec faktu, który poruszył do głębi całą Polskę.

Wychodząc z założeń prawno-konstytucyjnych, zmuszony jestem uznać porządek dzienny, a tym samym i przedmiot obrad obecnej sesji nadzwyczajnej — za wyczerpany.

Na tym posiedzenie zamknięto. Trwało ono 25 minut.

Niezwłocznie potem odbyła się w gabinecie marsz. Cara narada marszałków obu Izb z panem premierem gen. Sławojem Składkowskim.

Na naradzie tej ustalono, że wobec wycofania z Sejmu projektu ustawy o pełnomocnictwach nie ma konstytucyjnych podstaw do zwołania posiedzenia Senatu.

Nowe aresztowania wspólników zamachowca

w Warszawie i na prowincji.

Już w krótce dowiemy się kim był zamachowiec i z jakiego pochodził środowiska.

Opinia społeczna całej Polski nadal żyje pod wrażeniem nikczemnego zamachu na płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjedn. Nar.

Oburzone do głębi społeczeństwo czeka z niecierpliwością na opublikowanie wyników śledztwa, na ujawnienie wstrząsającej prawdy.

W tej chwili jest to jednak jeszcze niemożliwe. Śledztwo prowadzone w szerokim zakresie zdobywa coraz to nowy materiał, ustala coraz to nowe fakty i dopiero po rozwiązaniu wszystkich ogniw dochodzenia, szczegóły zamachu podane będą do publicznej wiadomości. Moment ten wydaje się być już bliski.

Szczegóły dotyczące samej osoby zamachowca, jego nazwisko, miejsce zamieszkania, są już znane. Ustalone zostało również środowisko, gdzie powstał potworny plan skrytobójczy, którego zamachowiec miał być wykonawcą.

To właśnie środowisko jest obecnie przedmiotem śledztwa. Niemal wszyscy oficerowie stołecznego i wojewódzkiego urzędu śledczego biorą udział w niezwykle energicznych dochodzeniach obejmujących nie tylko Warszawę ale i prowincję.

W dniu wczorajszym przeprowadzono w stolicy ponownie szereg rewizyj, w następstwie których dokonano szeregu bardzo sensacyjnych aresztowań. Aresztowania te rzuciły nowe światło na znane już ogniwa niedoszłej odrażającej zbrodni.

Najistotniejsze w chwili obecnej pytanie: Czy zamachowiec działał na własną rękę, czy też miał wspólników, czy zbrodni chciał dokonać z czyjejś inspiracji — już niedługo zostanie wyjaśnione publicznie.

Krąg środowiska z którego wyszedł zamachowiec zacieśnia się coraz bardziej, a głównym zadaniem śledztwa jest w chwili obecnej zdemaskowanie tych, którzy w ten czy inny sposób stali się wspólnikami ohydnego zamachu w których głowach powstał tak szatański plan. Po ustaleniu tych ostatnich danych, wydany zostanie oficjalny komunikat, który poda wszystkie bezpośrednie i pośrednie szczegóły zamachu. Na razie ze względu na dobro śledztwa, nawet znane już konkretne dane nie mogą być podane do wiadomości publicznej.

Przebieg nieudałego zamachu.

Obecnie można już sobie z fotograficzną niemal wiernością odtworzyć przebieg nieudałego zamachu. Zamachowiec przyszedł od strony otwockiej szosy. Brama zamknięta była na mocną kłódkę. Zamknięta była również przyległa furtka, z której dziś nie ma śladu. Dla przeprowadzenia swych planów nie potrzebował zresztą przedostać się do wewnątrz posesji. Operował więc po zewnętrznej stronie parkanu.

Kiedy w pozycji klęczącej lub leżącej, nachylony nad miną, zagrzebywał ją w ziemi, nastąpił spowodowany przez nieostrożność wybuch. A gdyby nie to. Gdyby za kilkanaście lub kilkadziesiąt minut nadjechało tu auto płk. Koca. Nikczemny plan skrytobójczy powiódłby się. Koła samochodu w wąskiej bramie ogrodowej musiałyby nieuchronnie najechać na śmiercionośny pocisk.

Ciało zamachowca, podarte w strzępy, rozrzucone zostało dosłownie we wszystkie strony świata. Głowa doszczętnie zmiażdżona. Widać jeszcze w miękkiej ziemi, gdzie leżał wysadzony o kilkanaście metrów zniekształcony, bez ręki tułów. Na 30—50—60 metrów, w kartoflach, na podorywce kawałki palców. Strzęp nosa znaleziono w przyległej posiadłości p. St. Dziadulewicza. Znów ślady krwi i jeszcze szmaty z odzieży.

Jakże okropnie mocna była zdolność eksplozywna pocisku, jakże potworna i haniebna złość, która pocisk ten zamachowcowi włożyła do ręki!

Bohaterstwo gen. Thomme

ocaliło wicemin. Bobkowskiego od utonięcia w morzu.

Z Gdyni donoszą: Z Juraty doszła do Gdyni sensacyjna wiadomość o wypadku na morzu, którego ofiarami omal, że nie padli wiceminister komunikacji Bobkowski i mjr. dypl. Wojciechowski, którzy onegdaj udali się łódką na przejażdżkę po morzu.

W pewnej chwili osoby obserwujące oddalającą się coraz bardziej od brzegu łódź spostrzegły, że pod wpływem silnego wiatru łódź wywróciła się, a dwaj znajdujący się w łodzi mężczyźni wpadli do wody i zaczęli tonąć, zalewani przez silną falę wzmagającego się sztormu.

Na brzegu powstało zamieszanie.

Z przystani wyruszyła natychmiast na ratunek szalupa motorowa, którą jednak pierwsze uderzenie fali przewróciło, tak, że ratownicy wpław powrócili do brzegu. Na plaży zebrał się wielki tłum ludzi, nikt jednak nie miał odwagi rzucić się na pomoc tonącym.

W tej samej chwili zbliżył się do brzegu gen. Thomme, dow. O. K., który zorjentowawszy się w tragicznej sytuacji, nie pytając o kogo chodzi, bez namysłu zrzucił mundur i popłynął w kierunku tonących. Mimo półkilometrowej przeszło odległości i bardzo wysokiej fali, gen. Thomme dotarł do miejsca wypadku. Wywrócona łódź pływała do góry dnem, a po obu jej stronach trzymali się kurczowo za kil ostatnim wysiłkiem walcząc z żywiołem, dwaj mężczyźni.

Gen. Thomme widząc, że tonący osłabli do tego stopnia, że już nie będą mogli utrzymać się na powierzchni, kolejno przymocował obu przy pomocy kostjumów kąpielowych do łodzi, poczem schwyciwszy jedną ręką łódź, począł płynąć z powrotem do brzegu, holując łódź i ofiary tragicznego wypadku.

Fala była jednak tak silna, że generał zdecydował się zostawić na chwilę łódź i popłynął do brzegu po pasy ratunkowe. — W kilka minut był już na brzegu i zabrawszy korki i pasy ratunkowe popłynął z powrotem na morze. Ubezpieczywszy obu tonących generał zostawił łódź i płynął do brzegu ciągnąc za sobą na pół przytomnych i trzymających się kurczowo przyrządów ratowniczych mężczyzn.

Tymczasem na brzegu utworzył się kilkunastometrowy łańcuch trzymających się za ręce osób. Na 50 metrów od brzegu generał zaczął tracić siły i zawołał wyczerpany: Podajcie mi rękę!

W tej chwili dosięgnął go łańcuch rąk i gen. Thomme dociągnął do brzegu dwie ofiary sztormu.

Na brzegu zebrał się wielki tłum. Do generała zbliżyło się kilka pań z p. generałową Norwid Neugebauerową winszując mu bohaterskiego wyczynu.

Tymczasem zaczęli cucić obydwu uratowanych. W jednym z nich poznano dopiero teraz wiceministra Bobkowskiego, zięcia P. Prezydenta R. P., który — jak wiadomo — przebywa obecnie w Juracie. Towarzyszem wicemin. Bobkowskiego był mjr. dypl. Wojciechowski, który oprócz zachłyśnięcia się wodą, doznał kilku ran zadanych przez ostre łodzi.

Wzruszająca była chwila, gdy ocknąwszy się z omdlenia po zabiegach lekarskich, udał się do gen. Thomme mjr. Wojciechowski i po żołniersku podziękował: "Panie generale, dzieci moje nie mają matki. Dzięki panu generałowi pozostał im przynajmniej ojciec!"

Wypadek min. Bobkowskiego i mjr. Wojciechowskiego wywołał wielkie wrażenie na całem wybrzeżu.

Stalin pozbywa się wrogów i niepewnych.

Jaki los wróży władcy Kremla generał japoński Hata.

Nie ma dnia, nie ma godziny, by w Sowietach nie aresztowano nowego „wroga ludu".

Paryski dziennik „Le Jour" podaje znowu szereg nazwisk aresztowanych, oraz oficjalne powody ich uwięzienia.

Ci, którzy do niedawna byli jeszcze osobistościami nietykalnymi, teraz z dnia na dzień stają się przestępcami wobec państwa.

Komisarze ludowi! Jakież znaczenie miał ten tytuł przez dwadzieścia lat istnienia Sowietów! Teraz komisarz ludowy jest mniej niż niczym. Przecież aresztowano prezesa rady komisarzy ludowych Sulinowa, komisarza do handlu zagranicznego Rosenholca, komisarza zdrowia publicznego Kamińskiego. Do „wrogów ludu" zaliczono także komisarza oświaty Bubnowa, oskarżywszy go o niski poziom umysłowy i kulturalny profesorów i nauczycieli, z których tylko 30 proc. okazało się na wysokości zadań.

Boleśnie dotknięta została cała dziedzina prasy sowieckiej. W redakcji „Izwiestij" nie ma już niemal nikogo ze „starej gwardii Radka. Wszyscy w więzieniu!

Dyrektor „Intourista" Kurts prawdopodobnie za to, nie zdołał przyciągnąć większej ilości turystów do „czerwonego raju", opuszcza swą placówkę i udaje się w nieznanym kierunku. Ten sam los spotkał dyrektora wydziału wynajmu mieszkań Beckmana. Popularna w Moskwie pani Glane, dyrektorka Parku Kultury i Odpoczynku również jest aresztowana.

Jeszcze przed procesem Tuchaczewskiego aresztowano 2 tysiące oficerów armii czerwonej. Obecnie liczba ta powiększa się, a jak dalece wzrosło niezadowolenie w armii i jak wyglądają tam nastroje wskazuje charakterystyczny fakt odwołania manewrów, odbywających się co roku nad granicą polską.

Stalin zdaje sobie sprawę już od chwili procesu Tuchaczewshiego i siedmiu generałów, że musi usunąć wszystkich swych wrogów, inaczej sam zostanie usunięty.

Ciekawa jest w tej sprawie opinia generała japońskiego Haty, szefa biura prasowego w japońskim ministerstwie wojny. Powiedział on:

„Czystka" wojskowa Stalina nie skończy się na wyroku Tuchaczewskiego i jego siedmiu towarzyszów. Stalin musi z czerwonej armii usunąć jeszcze co najmniej setkę swych wrogów.

Nikt nie wie, co kryje przyszłość dla Stalina, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa i on sam zginie, jak ci, których skazywał zakończył japoński generał.

Szał denuncjacji i oskarżeń w Sowietach.

Rozstrzelanie 217 osób na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA. Od roku Sowiety przeżywają codziennie niemałe sensacje.

Na każdym kroku ujrzy się „wrogów ludu", sabotażystów, działających na szkodę ZSRR.

Ostatnio wykryto w centralnym „organie ukraińskiej kompartii „Komunist" szpiegów, którymi okazali się redaktor naczelny Popow i kilku pracowników redakcji. Jako dowód szkodliwej działalności, moskiewska „Prawda" przytacza błędy korektorskie — niedokładności techniczne, będące wynikiem pracy zecerów.

Na Białorusi urzędnicy sowieccy, dywersanci rzekomo trują ludzi i bydło, tłumacząc to następnie błędami technicznymi.

W jarosławskim kombinacie kauczukowym aresztowano kilkunastu „wrogów ludu". Dyrektor trustu metalowego Polaków został aresztowany pod zarzutem szkodnictwa.

W Chabarowsku, rozpatrywana była sprawa 24 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko-japońskiej terrorystycznej i szpiegowsko-dywersyjnej organizacji". Sąd skazał wszystkich 24 oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano.

Liczba rozstrzelanych w ciągu ostatnich 2 miesięcy na Dalekim Wschodzie wynosi 217 osób.

Japonia nie obawia się interwencji Sowietów.

TOKIO. Przedstawiciel japońskiego min. wojny złożył następujące oświadczenie korespondentowi Havasa:

Japonia nie może już dłużej znosić zniewag Chin. Marsz. Czang-Kai-Szek zdradził się nareszcie ze swymi prawdziwymi intencjami. Zdaje się jednak być rzeczą wykluczoną, aby incydent mógł być zlokalizowany.

Przedstawiciel ministerstwa oświadczył wreszcie, iż, według posiadanych przez niego wiadomości, nie zachodzi obawa interwencji sowieckiej, gdyż rząd Sowietów zanadto jest zajęty wewnętrzną sytuacją kraju.

Mają kogo nabierać...

Prasa sowiecka ostrzega przed mnóstwem samozwańców, oszustów i t. p., wykorzystujących łatwowierność urzędów sowieckich.

Niejacy Brodnianski i Frydman sprzedali państwu „wynalazek" do łowienia ryb rurami metalowymi. Wynalazek okazał się oczywiście bluffem.

Niejaki Amatow zaproponował nowe „udoskonalenie" dla maszyn wiertniczych, używanych w kopalniach. Aferzyście wydano ogromne sumy, zorganizowano wielkie biuro i zbudowano dla niego specjalną „doświadczalną fabrykę", wydając na nią setki tysięcy rubli. Później okazało się, że ten wynalazek stosowany jest od dawna we wszystkich maszynach wiertniczych.

Zwycięstwo powstańców nad Guadarrama

Czerwoni bombardują Oviedo?

PARYZ. Wojska powstańcze podjęły wczoraj gwałtowne natarcie nad rzeką Guadarrama.

W zaciętej bitwie po obu stronach brała udział ciężka artyleria, lotnictwo, czołgi oraz samochody pancerne. Wieczorem czerwoni musieli cofnąć się o 6 klm. W ręce powstańców wpadło m. in. 7 ciężkich tanków sowieckich i wiele innego materiału wojennego.

Na odcinku Brunete i Villanueva del Pardillo trwa od dwu dni huraganowy ogień artyleryjski. Miasteczko Brunete zostało niemal doszczętnie zburzone.

W Austrii czerwona milicja zdołała ponownie przedrzeć się pod Oviedo i rozpoczęła bombardowanie miasta z dział.

Oddział Stronnictwa Narodowego w Stawiskach zgłasza akces do O. Z. N.

W Stawiskach pow. Kresno odbyło się ostatnio zebranie Stronnictwa Narodowego na które przybyło około 120 osób. Po przemówieniu miejscowych działaczy, którzy m. in. nawoływali do przystąpienia do akcji konsolidacyjnej, prowadzonej przez płk. Koca, uchwalono rezolucję, zgłaszającą akces do O.Z.N Przebieg tego zebrania wywołał silną konsternację w kołach Stronnictwa Narodowego.

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 23 lipca 1937 r.

Piątek	Apolinarego
Sobota	Krystyny panny i Włodzim.
Niedziela	Jakóba Apostoła
Poniedziałek	Anny

Słońca: wschód o godz. 3.44 zachód o godz. 19.17

Z miasta i powiatu.

Treningi do P. O S.

Nowemiasto. Komenda Powiatowa P. W. i W. F. w Nowym Mieście Lubawskim podaje wszystkim organizacjom w. f. i p. w. do wiadomości.

Zarządzeniem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. każdy stający do próby o P. O. S., musi wykazać się minimum 12 treningami odbytymi w czasie 4—12 tygodni, nie mogący się wykazać treningami nie może być w żadnym wypadku dopuszczony do próby i zdobyć POS.

Wobec nieprzybycia przedstawicieli organizacyj w dniu 20. VII. 1937 r. celem ustalenia treningów, prócz K. S. M., Z. H. P., i Z. R. podaję do wiadomości:

Treningi dla pań odbywać się będą w każdy poniedziałek, środę i czwartek od godz. 17-tej do zmroku na boisku imieniem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Kierowniczką treningów Pani Wiśniewska Gertruda.

Treningi dla panów odbywać się będą w każdy poniedziałek środę i czwartek o godz. 6—8 rano i od 17-ej do zmroku na boisku wyżej podanym Kierownik: Powiatowa Komenda P. W. i W. F.

Początek treningów od dnia 25 lipca 1937 roku.

W razie niepogody treningi się nie odbywają. Równocześnie z treningami do P. O. S. odbywać się będą strzelania o O. S. Wszelkich bliższych informacyj udziela się podczas treningów i w Powiatowej Komendzie P. W. i W. F. w Nowym Mieście Lubawskim (Sąd Grodzki.)

Na Fundusz Obrony Narodowej

a mianowicie na zakup ciężkich karabinów maszynowych, które powiat lubawski zamierza ofiarować wojsku, złożyli p. p.:

Bernard Chełkowki	20,— zł
Stanisław Rost	30,— zł
Julian Ulatowski	10,— zł
Jan Morenc	10,— zł
Bronisław Jankowski	15,— zł
N. Ewertowski, Pożyczka narod. wart. nom.	100,— zł
A. Freiter	75,— zł
Bol. Jentkiewicz, Poż. Konsol. wart. nom.	50,— zł
Roman Pawłowski	5,— zł
Roman Ługiewicz	2,50 zł
Wiktor Rudziński	10,— zł
Alojzy Kopystecki	3,— zł
Adolf Górski	5,— zł
Dominik Arendt	5,— zł
Józef Korpaczewski	5,— zł
Franciszek Kowalski	5,— zł
Marta Banacka	1,— zł
Łucjan Biliński	2,— zł
Jastrzemski Antoni	2,— zł
Feliks Perszke	3,— zł
Franciszek Sypniewski	0,50 zł
Anastazja Słupska	1,— zł
Józef Tytulski	1,— zł
Alfons Szczerbicki	5,— zł
Bracia Karczewscy	5,— zł
Konrad Nowak	5,— zł
Franciszek Kirzenkowski	4,— zł
Julian Lewalski	10,— zł
Alfons Łazarewicz	10,— zł
Razem	400,— zł

Za powyższe ofiary składam niniejszym serdeczne podziękowanie w imieniu Miejskiego Komitetu Obywatelskiego F.O.N. Burmistrz

(—) Wachowiak, przewodn. Kom.

Z życia Weteranów Powstań Narodowych Koło Nowe Miasto Lubawskie.

W dniu 18 lipca roku b. odbyło się w lokalu Hotelu Centralnego w Nowym Mieście Lubawskim miesięczne zebranie Związku Weteranów Powstań Narodowych Koło Nowe Miasto Lubawskie. W zebraniu brało udział około 30 druhów. Punktualnie o godzinie 13 zagaił druh prezes zebranie witając obecnego druha delegata powiatowego Szczerbickiego i druhów, poczym ogłosił porządek dzienny obrad. Protokół z ostatniego miesięcznego zebrania odczytał druh sekretarz, Marcin Dudziak. Protokół przyjęto bez poprawek. Z kolei przystąpił druh prezes do odczytania komunikatów i okolników władz związku. Omawiano szeroko sprawę pośmiertnego odznaczenia poległych druhów w walkach o Niepodległość. Jeden z okolników nakazuje bowiem wszystkim kołom do sporządzenia list druhów poległych i rannych w powstaniu na nadto druhów pomorskich, którzy w czasie przekraczania linii demarkacyjnej otrzymali rany. Druhowie ci jak wynika z treści okolników mają mieć pierwszeństwo przy nadawaniu krzyża względnie medalu Niepodległości. W toku dyskusji ustalono, że w łonie koła nowo miejskiego znajdują się również i tacy jak m. in. druh Komasa Józef, który w powstaniu otrzymał rany. Polecono zarządowi koła, aby punkt powyższy ogłosić przy pomocy prasy miejscowej, aby wiadomość ta dotarła do wszystkich druhów zainteresowanych, wreszcie, aby druhowie mieli możność przyczynić się do ustalenia listy poległych dla pośmiertnego odznaczenia. Omawiano następnie sprawy organizacyjne. Zabrał następnie głos druh delegat powiatowy Szczerbicki, referując obszernie sprawę zmianę firmy Związku. Druh delegat zaznaczył, że różne względy przemawiają za utrzymaniem dotychczasowego stanu i że historyczna nazwa „Związek Weteranów Powstań Narodowych" 1914/19 w zupełności odpowiada Związkowi. W dyskusji nad tym punktem przemawiali m. in. druhowie: Dudziak, Komasa, Ułanowski, Olszewski, Muchliński, proponując odroczenie uchwalenia odpowiedniej rezolucji do następnego zebrania a to ze względu na brak odpowiedniej liczby obecnych druhów. Postanowiono przytym, aby wniosek ten postawić na porządek dzienny przyszłego zebrania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad, druh prezes solwował zebranie hasłem „Wolność".

Przebieg zebrania był bardzo poważny.

Z targu.

Nowe Miasto. Na dzisiejszym piątkowym targu płacono za: funt masła 1.30—1.40 zł, mendel jaj 95 gr, kury 1.90-2.30 zł, 1/4 ctr. kartofli 80—90 gr, rzodkiewki 10 gr, marchew 5 gr, mendel ogórków 50 gr, jagody 20 gr, porzeczki 15 gr, galarepa 3 p. 10 gr. wiśnie 25 gr. pomidory 50 gr. strąki 25 gr, jabłka 20 gr. kalafiory 5—10 gr, gruszki 40 gr.

Poświęcenie sztandaru cechu kowalskiego.

Lubawa. Dnia 18 bm. odbyło się w Lubawie poświęcenie sztandaru cechu kowalskiego. O godz. 14.30 zebrały się towarzystwa rzemieślnicze w sali p. Kowalskiego skąd pochodem udano się do kościoła farnego na nieszpory, po których odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru. Następnie o godz. 16-tej na sali p. Kowalskiego odbyło się uroczyste zebranie przy udziale około 100 osób. Przewodniczył cechmistrz p. Bronisław Firański z Lubawy. Sekretarz p. Banacki odczytał krótki zarys historii cechu kowalskiego w Lubawie.

Życzenia najlepszego rozwoju złożyli: p. burmistrz Wojciechowski, delegacja „Sokoła" oraz delegaci poszczególnych stowarzyszeń rzemieślniczych.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która w miłym i pogodnym nastroju przeciągnęła się do rana.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się swym udziałem do uświetnienia „Dnia Chorych", w szczególności Przewiel. ks. Prałatowi za wzniosłe słowa otuchy kojące cierpienia chorych, chórowi kościelnemu „Harfa" pod batutą pana Mówińskiego, upiększającego śpiewem uroczystą Mszę św. jak również Wszystkim ofiarodawcom, którzy umożliwili nam podjąć śniadaniem naszych Chorych, składamy gorące Bóg zapłać.

Zarząd Stow. Pań Miłos. św. Winc. a Paulo w Lubawie.

Obywatelski czyn Kółka Rolniczego w Omulu.

Dnia 18. bm. o godz. 15-ej w szkole w Omulu odbyło się zebranie Kółka Rolniczego w Omulu przy bardzo licznym udziale miejscowych rolników. Przewodniczył prezes Michał Boryna. Na zebraniu rolnicy powzięli jednomyślną uchwałę złożenia na F. O. N. a w szczególności na zakup ciężkich karabinów maszynowych 5 gr. od morgi i zadeklarowane sumy wpłacą zaraz po żniwach.

Niewątpliwie śladem Kółka Rolniczego pójdą wszystkie Koła w powiecie, spełniając przez piękny czyn obywatelski swój obowiązek wobec Ojczyzny przyczyniając się do obronności Państwa.

Kradzieże w powiecie.

Jamielnik. Dnia 14 bm. dokonano kradzieży na szkodę Kierownika Szkoły p. Fr. Łukaszewskiego. Poszkodowanego ograbiono z garderoby wartości 285,— zł i roweru męskiego. Sprawcę kradzieży Malinowskiego Kurta ujęła policja i odstawiła do Sądu Grodzkiego w Lubawie.

Chrośle. Dnia 14. bm. nieznany sprawca dokonał kradzieży roweru na szkodę rolnika p. Grzelki Antoniego. Dochodzenia prowadzi policja.

Nowydwór. Dnia 14 bm. nieznany sprawca dokonał kradziezy 1 ula z pszczołami wartości 50 zł na szkodę rolnika Balula.

Dnia 19 bm. Michał Jabłoński z Nowegodworu dokonał kradzieży żyta w snopach z pola na szkodę rolnika Hugona Felskiego.

Dnia 16 bm. na szkodę rolnika Philipa Otona z Chrośla dokonano kradzieży narzędzi rolniczych i nieprawnie zatrzymano 2 krowy i 4 prosiaki ogólnej wartości około 700 zł. Sprawcami okazali się Emil Rozenau i Eulalia Diesing z Nowegodworu.

Zajączkowo. Dnia 15 bm. niewykryci sprawcy włamali się do piwnicy rolnika Grzonkowskiego skąd skradli około 100 kg. mięsa wartości 80 zł Dochodzenia w toku.

Boleszyn. Dnia 15 bm. na szkodę rolniczki Anny Sankowskiej niewykryty sprawca dokonał kradzieży 1 kowadła i młota kowalskiego. Dochodzenia prowadzi policja.

Pacółtowo. Na szkodę rolnika Romanowskiego Józefa dokonano kradzieży snopków żyta. Policja ujawniła sprawcę kradzieży Marszelewskiego z Pacółtowa.

Z dalszych stron.

Nowa linia autobusowa

W dniu 2e bm. Pomorska Komunikacja Autobusowa uruchomiła nową linię autobusową Brodnica—Jabłonowo—Grudziądz.

Linia ta ożywi znacznie życie gospodarcze powiatu brodnickiego i grudziądzkiego. Poza tym umożliwi mieszkańcom okolicznych wiosek dojazd do tych centrów oraz udostępni dojazd do najważniejszych węzłów kolejowych.

Morderczy napad na inwalidę z Brodnicy
Zabito go deską od płotu

Na szosie pod Brodnicą, w miejscowości Szczuka, dokonano zabójstwa inwalidy wojennego 38-letniego Wacława Foltynowskiego zamieszkałego przy ul. Przekop w Brodnicy.

Późnym wieczorem w ub. niedzielę, Foltynowski, wyjechał wózkiem do pobliskiej wioski Szczuka, po owoc. Na szosie spotkał kilku ludzi, którzy zaczepili go o coś. Po krótkiej wymianie zdań wynikła bójka. Jeden z osobników wyrwał z płotu sztachetę, którą uderzył Foltynowskiego w głowę, z a b i j ą c go na miejscu.

Jak się okazało w desce od płotu był gwóźdź, który przy uderzeniu przebił czaszkę Foltynowskiego w okolicy ciemia.

Zwłoki zabitego przewieziono do kostnicy w Brodnicy.

Wszystkich sprawców zajścia aresztowano w pół godz. po zabójstwie i osadzono w więzieniu.

Przesyłka z 20 tysiącami złotych zginęła na poczcie w Lidzbarku.

Całe miasto żyje pod wrażeniem sensacyjnego zaginięcia w miejscowym urzędzie pocztowym w Lidzbarku w pow. działdowskim przesyłki pieniężnej na 20.000 złotych. Przesyłka ta w postaci listu pieniężnego wpłynęła do Banku Polskiego, przy czym na kopercie odnotowana była suma tylko 2 tysięcy złotych. Od chwili przejęcia tej przesyłki przez urząd — list zaginął bez śladu. W tym czasie w urzędzie pracowały 4 osoby. Wszystkie je aresztowano. Dochodzenia w toku.

Młody pilot harcerz poniósł śmierć na lotnisku katowickim.

Katowice. Na lotnisku w Katowicach wydarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodocianego pilota szybowcowego, 20 letniego Pawła Cekały, harcerza z II drużyny im. Tadeusza Zana w Pawłowie Katowickim.

Młody pilot wystartował do lotu na szybowcu za samolotem. Start odbył się nieprawidłowo.

Szybowiec zbyt wcześnie odwiązany z linki, na której ciągnął go samolot, począł gwałtownie opadać. Młody pilot szybowca, ratując swe życie, wyskoczył ze spadochronem.

Ku przerażeniu obecnych na lotnisku spadochron nie rozwinął się i harcerz spadając jak kamień, roztrzaskał sobie czaszkę o ziemię.

Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwy pilot zmarł.

Szybowiec rozbił się w kawałki.

Demonstracje w czasie procesji.

BIAŁOGRÓD. Zapowiedziana przez prawosławne władze kościelne procesja na intencję zdrowia patriarchy kościoła serbsko-prawosławnego Barnaty i zabroniona przez prefekturę policji ze względu na możliwość wykorzystania procesji dla celów politycznych przez elementy antyrządowe wyruszyła dziś popołudniu z katedralnej cerkwi z 4 biskupami i 40 duchownymi na czele w procesji brało udział około 8000 osób.

W odległości kilkuset metrów od katedry z chwilą gdy czoło procesji wśród okrzyków przeciw konkordatowi ze stolicą apostolską dochodziło do jednej z głównych arterii miasta na rogu ulic króla Piotra i ks. Michała policja zamknęła drogę, między policją a demonstrującym tłumem doszło do starcia, w czasie którego zostało kilka osób poturbowanych, wśród poturbowanych wymienia się biskupa szabackiego Symeona i trzech innych duchownych, oraz b. ministra Janica, b. prezesa skupsztyńskiej komisji konkordatowej, wykluczonego przed kilku dniami z partii rządowej, cztery karetki pogotowia zostały wezwane przed katedrę, we wszystkich cerkwiach uderzono w dzwony.

Biuro prasowe prezydium rady ministrów wydało komunikat w którym stwierdza, że interwencję policji sprowokowała grupa 200 komunistów, zebranych na rogu wyżej wzmiankowanych ulic i że policja nie atakowała kleru i że nikt z duchownych nie został ranny.

Zniekształconą tendencyjnie przez jednego z posłów opozycyjnych wiadomość o demonstracjach na mieście doszła do skupszczyzny w czasie dyskusji na plenum nad konkordatem i wywołała zamieszanie i bijatykę wśród posłów, posiedzenie plenum zostało przerwane i zwołane zostało posiedzenie szefów partii.

Demonstracje przeniosły się w inne dzielnice miasta.

Tajemniczy zgon kolejarza polskiego w niemieckiej Iławie.

W niemieckiej Iławie znaleziono zwłoki pomocnika maszynisty Franciszka Junkera ze Stawek pod Toruniem.

S. p. Junker przybył do Iławy służbowo na parowozie pociągu nr 326 i miał tam przenocować, by rano objąć służbę na parowozie, prowadzącym pociąg z Niemiec do Polski.

Junker miał się udać wieczorem do miasta, gdzie podobno spadł z piętra jakiegoś domu, ponosząc śmierć na miejscu.

Wbrew tym oficjalnym wiadomościom rozeszły się pogłoski, że kolejarz polski został zakłuty nożami w bójce, wywołanej na ulicy przez miejscowe męty uliczne.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast polska komisja kolejowa z kontrolerem ruchu i jednym z naczelników dyrekcji toruńskiej, która wspólnie z władzami niemieckimi przeprowadzi dochodzenia w sprawie przyczyn i okoliczności tragicznej śmierci ś. p. Franciszka Junkera.

Zwłoki jego zostaną przewiezione do Polski.

Niemieckie kutry rabackie w szeregach marynarki wojennej.

Z Królewca donoszą, że wszystkie statki i kutry flotyli rybackiej w portach Prus Wschodnich na morzu Bałtyckim zostały przemalowane ne kolor szary, kosztem marynarki wojennej Trzeciej Rzeszy. Załogi tych statków, poddane rygorom prawa wojskowego odbywają ćwiczenia pod kierownictwem marynarki wojennej.

Na pokładzie musi znajdować się obowiązkowa załoga, złożona z ludzi, a mianowicie z właściciela statku lub jego zastępcy, pomocnika tychże, 6 marynarzy i jednego oficera marynarki. Za każdy dzień ćwiczeń wypłaca się odszkodowanie w wysokości 45 RM. Prócz tego załoga otrzymuje zaprowiantowanie. Statki te używane są do ćwiczeń wywiadowczych, jako poszukiwacze min, względnie do zakładania min.

Premiowanie książeczek oszczędnościowych PKO.

Dnia 20 lipca rb. odbyło się P.K.O. trzecie publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii IV-tej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca rb.

Premie po złotych 1.000 padły na Nr. Nr. 347.700, 348.729, 352.915.

Premie po złotych 500 padły na Nr. Nr. 300 409, 301.946, 304.063, 308.247, 309.890, 326 645 327.544, 328.281, 343.458, 343.898, 346.737, 370.613.

Premie po złotych 250 padły na Nr. Nr. 300.808, 303.941, 305.471, 305 663, 306.110, 306.625, 306.650, 308.195, 310.790, 311.911, 316.547, 324.618, 326.040, 326.773, 327.976, 329.176, 330.346, 335,318, 336.200, 340 670, 341.663, 342.987, 346.783, 347 419, 347.583, 350 456, 351.758, 352.781, 354.320, 358.385, 361.460, 363.239, 363.750, 364 052, 365.964, 366.276, 367.937, 367.979, 369.008, 369.539, 372.045.

Premie po złotych 100 padły na 134 książeczki.

Rekrutacja robotników polskich do Belgii.

POZNAN Z Jarocina donoszą, że odbyła się tam rekrutacja górników i robotników do kopalń belgijskich. Wobec dobrych wyników rekrutacji, jak również ze względu na wyborowy materiał ludzki, syndykat hut francuskich ma również rozpocząć rekrutację robotników. Ogółem dla kopalń belgijskich i francuskich ma być zwerbowanych z terenu Wielkopolski w b. r. 12 tysięcy robotników górniczych.

8 groszowy posag.

We Lwowie istnieje od r. 1921 fundacja, nadająca za pośrednictwem zarządu miejskiego posagi ubogim sierotkom lwowskim.

Posagi są ulokowane na książeczkach Miejskiej Kasy Oszczędności. Sierotka, wychodząc za mąż, po wniesieniu odpowiedniego podania, otrzymuje posag wraz z narosłymi od dnia przyznania go — odsetkami.

Właśnie przed paru dniami jedna z sierot, którym przyznano przed szesnastu laty posag w sumie 154 marek, zgłosiła się do zarządu miejskiego po swoje mienie.

Podanie załatwiono starannie — a jakże!

Okazało się jednak, że na skutek dewaluacji, sumiennie obliczony posag wynosi 8 groszy.

Oblubienica za ten posag może na swoim ślubie wypić szklanke sodowej wody, a o ile dołoży 2 grosze, napije się nawet wody z sokiem. Takie są rachuby lwowskiej sieroty z posagiem...

Straż Pożarna uratowała jaskółkę.

Poznań. Na ulicy Strumykowej w Poznaniu przechodnie zauważyli jaskółkę, która zaplątała się nóżkami w druty telegraficzne, zainstalowane pod dachem budynku szkoły powszechnej.

Natychmiast zorganizowano „akcję ratunkową“. Ponieważ wszystkie przyniesione drabiny okazały się za krótkie, wezwano straż pożarną.

Uwolnieniu jaskółki z uwięzi przyglądały się tłumy przechodniów.

Stary bucik w urzędzie celnym uznany za cenny towar z zagranicy.

Mieszkańcy cichej wsi Wielichowo, w pow. wolsztyńskim, mają obecnie nie lada sensację.

Przed dwoma miesiącami przyjechała z Niemiec do p. Cochy w gościnę jego szwagierka z synem. Odjeżdżając, szwagierka zabrała omyłkowo trzewik żony p. Cochy, pozostawiając swój. Syn jej, który dopiero następnego dnia opuścił Polskę, obiecał, że bezpośrednio po przybyciu do Niemiec odeśle bucik zabrany przez matkę.

Teraz dopiero zaczęła się tragifarsa, w której święcił triumfy nasz sławny biurokratyzm.

Przesłanie starego bucika z Niemiec do Polski uznano jako import towaru z zagranicy i urząd pocztowo-celny wezwał p. Cochę do przedstawienia świadectwa rozrachunkowego, wydanego przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Poznaniu, oraz zezwolenie na przywóz z ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie. Za wszystkie te „formalności“ miał p. Cocha wnieść opłatę w wysokości 6 zł.

Wobec tak dużych kosztów p. Cocha zrezygnował ze starego trzewika i postanowił żonie kupić nową parę.

Krwawy pościg za Cyganami-rabusiami
1 zabity, kilka rannych.

Do zagrody wiejskiej pod Zwoleniem wtargnęli ubiegłej nocy zamaskowani Cyganie, którzy dokonali napadu rabunkowego.

Po ucieczce rabusiów poszkodowany wieśniak wszczął alarm.

Za bandytami rozpoczęto pościg w którym wzięła udział policja oraz liczni chłopi.

Uciekającą bandę Cyganów dopędzono wreszcie w okolicznych lasach.

Cyganie nie usłuchali wezwania „stój“, lecz na widok pogoni poczęli się gęsto ostrzeliwać z rewolwerów.

Policja była zmuszona do użycia broni palnej.

Wywiązała się wzajemna wymiana strzałów, podczas której jeden z Cyganów został zabity na miejscu, zaś kilku raniono.

Spała „tylko“ 31 lat.

W szpitalu miejskim z Johanesburgu (południowa Afryka) przebywa od wielu lat pacjentka nazwiskiem Anna Zwanekel. W całym mieście jest ona znana ze swego długotrwałego snu. Codziennie o godz. 7-ej rano budzi się i spożywa w łóżku skromne śniadanie, po czym kładzie się z powrotem na spoczynek. W ten sposób organizm 56-letniej pacjentki przeżył już 31 lat.

W tych dniach pacjentka przerwała swój długotrwały sen i udała się do swego majątku, położonego w okolicy miasta. Fakt przerwania snu, jak i pojawienie się zamożnej ziemianki na ulicach miasta wywołało duże wrażenie. Obecnie ma się zebrać konsylium lekarskie, które przez dziesiątki lat obserwowało pacjentkę. Konsylium opracuje raport naukowy o niespotykanej długotrwałości snu.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa — sobota 24. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Wykorzystajmy doświadczenia poletkowe
12.25 Orkiestra Wileńska
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Słuchowisko dla dzieci pt. Królewicz i żebrak
16.30 Kapela Ludowa
17.30 Audycja konkursowa
17.50 Tajemnicę jezior Puszczy Rudnickiej - pogad.
18.00 Nasz program
18.15 Wiązanki operetkowe
19.00 W rytmie raz, dwa, trzy — koncert
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.55 Przegląd rolniczej prasy
21.05 Muzyka lekka i taneczna w przerwie ok. godz.
21.45 Przegląd wydawnictw
22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i przegląd prasy
23.00 Rozkosze letnicka — monolog
23.15 Muzyka taneczna z płyt

Toruń — sobota 24. VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
13.00 Koncert rozrywkowy — płyty
15.00 Lekkie melodie — płyty
15.45 Wiadomości z Pomorza
18.00 Morze i Pomorze w literaturze pięknej
18.10 Pomorze śpiewa
18.35 Nasz program
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
23.00 Muzyka taneczna tr. z kawiarni „Dwór Artusa“

Warszawa — niedziela 25. VII.

8.oo Sygnał i pieśń Nie opuszczaj nas
8.o3 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.oo Tr. z obozu harc w Sierakowie Msza polowa
11.oo Orkiestra Marka Webera i soliści — płyty
12.o3 Poranek muz. w wyk. symf. ork. Wileńskiej
13.1o Koncert rozrywkowy
14.4o Audycja dla dzieci
15.oo Audycja dla wsi
16.oo Tańce
16.3o Płyty
17.oo Słuchowisko — komedia pt. Koncert
18.oo Koncert rozrywkowy
2o.oo Tr. fragm. międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Włochy o puhar Srodk. Europy
2o.15 Letnia impresja — płyty
2o.4o Przegląd polityczny
2o.5o Dziennik wieczorny
21.oo Dziwy w Kaczanowie — komedia muzyczna
21.4o Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
22.oo Recital skrzypcowy
22.3o Pieśni Roberta Schumanna
22.5o Ostatnie wiadom. dziennika i komun. meteor.
23.oo Muzyka taneczna z płyt

Warszawa — poniedziałek 26 VII.

6.15—8.00 Audycja poranna
12.03 Dziennik południowy
12.15 Walczmy z chorobami zakaźnemi - pogadanka
12.4o Od warsztatu do warsztatu
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.oo Jak się oswaja dzikie zwierzęta — pogadanka
16.15 Z mego ogródka — pieśni
16.45 Mistrz wszelkich tajemnic — feljeton
17.oo Koncert rozrywkowy
17.5o Gruszka — pogadanka
18.o5 Melodie z amerykańskich filmów - płyty
19.oo Audycja strzelecka
19.4o O znaczeniu pływania dla kobiet — pogadanka
2o.oo Wiązanka melodii Roberta Stolza
21.45 Powieść mówiona — Wakacje pani Wandy
22.oo Recital fortepianowy
22.35 Fragmenty ze suity — płyty
22.50 Ostatnie wiadom. dziennika i przegląd prasy
23.o Szkic o poezji ironicznej
23.15 Muzyka taneczna z płyt

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.